



OGNIWO ŚWIETLIKOWE PISMO MŁODZIEŻY

ROK III.

MARZEC — 1932 r.

Nr. 2.

ZMARTWYCHWSTANIE

Może najgłębszą z prawd, jest niezrównana symbolika święta Zmartwychwstania. Zdumieniem i radością napęłniają się serca, gdy uświadomimy sobie, że oto w życiu nic, absolutnie nic nie ginie. Czy uśmiech, czy łza, chociaż chwilę tylko istnieje, przecież po przez złożone procesy oddziaływania na dusze ludzkie, pierwszy stwarza pogodę w duszy, drugie rodzą nowe smutki i nowe łzy.

Od czasu, gdy Polska pogrążyła się w mroku niewoli, minęło wiele pokoleń. A przecież istota Jej, dusza narodu nie zmarła. I śniwna w snach wieszczów, oczyszczona w ogniu cierpień, wróciła do życia — Zmartwychwstała.

Mijają wieki i mijają ludzie. I w ciągu wieków całych, jak też w każdej chwili życia jednostki, narastają nowe wartości.

I tak, jak wynalazek genjuszów nauki, chociaż sam wynalazca pogrąży się w Wielkie Nieznane, stwarza podwaliny do nowego przemysłu zatrudniającego setki i tysiące robotników, dającego im i ich pokoleniom byt, — tak też i każdy nit wbity ręką robotnika w wiązania toru kolejowego pozostanie. I służyć ludzkości będzie, wtedy nawet, gdy jego skromny twórca przeminie.

A po żelaznych torach z hukiem i grzmiotem mknąc będą lokomotywy w dalekie szlaki! Ze spoconych gardzieli wraz z kłębam pary i rykiem syren, wyrzucą światu wezwanie do

pracy, tumanem lecących isker wypiszą — Tryumf Życia!

* * *

Przeminą ludzie... Szczątki ich pokryje ziemia. Rdza unicestwi żelazne wiązania, wspinałe dęby legną w prochu.

Lecz oto w przedziwnym, cudownym układzie życia, naprawdę, nic się nie kończy. To tylko zasadnicze składniki z których składał się człowiek, żelazo, dąb i wszystko inne, zmienią formę, aby w innej, nowej żyć.

Na pobojuwisko zmarłych form — bytów, pada ziarno...

Minęło szereg długich dni.

Oto rozzłościło się pole, pochyliły ciężkie kłosa pod tchnieniem wiatru...

W purpurze zachodzącego słońca, w złocie chlewnych zbóż, powstaje nowe życie. Karmione byłem przeszłym, dla przyszłych.

* * *

Są Siewcy, którzy sieją na ugory dusz ludzkich ziarna — Idee.

Mija bardzo wiele dni świętej pracy. I Siewcy nie stają.

I nagle, gdzieś w zachwaszczonych zakamarkach duszy ludzkiej, zostaje odwalony kamień.

Błysnęło światło.

I zwolną, w trudzie i znoju, zakwita wspinałym kwiatem — Miłość... Dobro...

Zmartwychwstała Idea!..

L. Kacperski.

Ustawa o nowym ustroju szkolnictwa

Każde dziecko w wieku od lat 7 do 14 ma prawo do miejsca w publicznej szkole powszechnej i nie może być prawa tego pozbawione—tak głosi 119 art. konstytucji. W roku bieżącym 306 tys. dzieci w wieku lat 7 nie znalazło miejsca w szkołach. Aby zaradzić tej klęsce, należałoby w ciągu najbliższych lat wybudować tysiące izb szkolnych i stworzyć odpowiednią liczbę nowych etatów nauczycielskich.

Na oświatę przeznaczają się niecałe 15% całego budżetu, z czego na szkoły powszechne przypada około 9%.

Nadmierny przyrost ludności, nieprzewidziany podczas tworzenia niepodległej Polski i budowy pierwszych zrębów szkolnictwa oraz zamykanie oczu na potrzeby oświatowe w czasach względnego dobrobytu gospodarczego, stawia nas wobec faktu załamania się dotychczasowego bezpłatnego i powszechnego nauczania. Żadne realne kroki celem zapobieżenia temu nie są podejmowane, zamiast zwiększenia budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. powiększa się liczbę dzieci w klasach, łączy kilka oddziałów, redukuje godziny nauki, usuwa dzieci powyżej lat 14-tu ze szkoły, wprowadza naukę na trzy zmiany i t. d. Jak to odbija się na rozwoju umysłowym młodego pokolenia nie potrzebujemy wyjaśniać.

Potrzeby ustawodawcze szkoły pozostawiały wiele do życzenia: nie uregulowany stosunek szkoły powszechnej do szkoły średniej, słaby rozwój szkół zawodowych, stosunek szkół mniejszości narodowych i prywatnych do państwowych, uregulowanie oświaty pozaszkolnej i kształcenia. Są to pilne i ważne zadania, których spełnienie powinno nastąpić jak najprędzej. Narzekania na nadprodukcję inteligencji, na przeciążenie młodzieży, na obniżenie jej poziomu intelektualnego (pozornie sprzeczne), mają swój powód w tem, że różne zdolności młodzieży nie mogą znaleźć miejsca w odpowiednich typach szkół.

To też od chwili odzyskania niepodległości trwają usiłowania stworzenia ustawy ustrojowej powszechnie obowiązującej (projekt Min. Grabskiego, Dobruckiego).

Dnia 26 lutego, Sejm uchwalił ustawę o nowym ustroju szkolnictwa, zaprojektowaną przez M-stwo W. R. i O. P. z którą winniśmy się wszyscy zapoznać ze względu na jej znaczenie i zmiany jakie zaprowadza w dotychczasowym ustroju szkolnym.

Według tej ustawy, obowiązek szkolny, rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w którym dziecko kończy 7 lat życia i trwa

do 18 roku życia, wliczając w to szkolnictwo dokształcające. Jako podstawę przyjęto 7-mio klasową szkołę powszechną, przyczem min. W. R. i O. P. może okres nauczania przedłużyć do lat 8, lub skrócić do lat 6. Ustawa dzieli szkołę powszechną na trzy stopnie. *Stopień I-szy* odpowiadający 4 oddziałom dzisiejszej szkoły powszechnej, ma dać dziecku podstawowe elementy nauki, *stopień 2-gi dwuletni*, rozpowszechniający i pogłębiający wiadomości zdobyte na stopniu I-szym, *stopień 3-ci jednoroczny* przeznaczony jest dla tych, którzy więcej do szkół uczęszczać nie będą i mający za zadanie przygotowanie młodzieży pod względem społeczno-obywatelskim i gospodarczym. Po ukończeniu każdego z trzech stopni, o ile młodzież szkołę opuszcza dla pracy zawodowej jest obowiązana do uczęszczania do szkół dokształcających do 18 roku życia. Program ich będzie oparty na wiadomościach teoretycznych i praktycznych z zawodu, któremu dana szkoła będzie poświęcona. Ogólnie kształcąca szkoła średnia będzie trwać sześć lat i składać się będzie z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum.

Dwie pierwsze klasy gimnazjalne będą zniesione. Po ukończeniu szkoły powszechnej, 11-go stopnia i czteroletniego gimnazjum, młodzież będzie otrzymywała maturę uprawniającą ją do obejmowania niższych stanowisk państwowych trzeciej kategorii i zajmowania stanowisk oficerskich w wojsku i wstępu do szkół licealnych wszelkich typów.

Dwuletnie liceum ogólnokształcące będzie zakończeniem wykształcenia średniego i będzie przeznaczone, dla tych, którzy zamierzają wstąpić na wyższą uczelnię. Liceum będzie dawało teoretyczno-naukowe przygotowania pod kątem widzenia przyszłych studiów. Specjalny nacisk położono na szkolnictwo zawodowe, dotychczas bardzo upośledzone; zarówno pod względem rozwoju jak i praw. Szkoły zawodowe podzielone będą na trzy typy: niższe oparte na ukończeniu 1-go stopnia szkoły powszechnej; średnie wymagające ukończenia 11-go szczebla szkoły powszechnej i liceum zawodowe uprawniające do wstępu na wyższą uczelnię.

Po ukończeniu szkoły każdego stopnia, o ile młodzież nie przechodzi do szkół stopnia wyższego, idzie do rocznych szkół przysposobienia zawodowego, których program będzie polegał na ścisłym specjalizowaniu do określonego zawodu. Wielkie zmiany wprowadza ustawa do organizacji seminarjów nau-

czyielskich. Kandydat na nauczyciela musi przejść przez 6 lat szkoły powszechnej, 4-letnie gimnazjum, a dopiero potem wstąpić może do 3-letniego pedagogium. Ukończywszy je, ma prawo wstępu do szkół wyższych. Kandydat na nauczyciela szkół średnich ma ukończyć wyższą uczelnię i jedno-letnie pedagogium.

Ustawa ta jest „ramowa”, to znaczy, zawiera tylko główne zasady i normy, natomiast szczegółowe opracowanie nowego ustroju i programów pozostawia się władzom wykonawczym, a więc Min. W. R. i O. P.

Stopniowanie szkoły powszechnej obliczone jest w pierwszym rzędzie dla wsi, gdzie stworzenie szkoły siedmioklasowej jest w większości wypadków niemożliwe z braku lokalów, odpowiedniej liczby uczniów i nieregularnego uczęszczania tychże, co powoduje niewykonanie 7-letniego programu. Ustawa nie przewiduje w jakim stopniu szkoły szczebla niższego będą zastępowane przez szkoły szczebla wyższego, nie można wobec tego przesądzać w tej chwili, czy i jak kultura podnosić się będzie.

Ustawa przewiduje szeroko rozgałęzioną sieć szkół zawodowych, gimnazjalnych i licealnych, których zakładanie jest ściśle związane z możliwościami gospodarczymi kraju. Do dobrych stron ustawy zaliczyć należy uzgodnienie się poszczególnych programów, moż-

ność przechodzenia ciągłego do szkół stopnia wyższego.

Szereg zastrzeżeń budzić mogą trwałe pełnomocnictwa ministra, które uzależnią los szkoły od władzy poszczególnych ludzi i stronnictw politycznych. Przez obcięcie dwu pierwszych klas gimnazjalnych, zwiększy się napływ młodzieży do szkół powszechnych, ale zarazem zwiększy się i możliwość dla ucznia szkoły powszechnej, przejścia do szkoły średniej.

Chciałbym tu specjalnie podkreślić znaczenie szkół doksztalcających. W samej Warszawie mamy około 80.000 młodzieży pracującej w wieku od 15 do 19 lat; z tego do szkół doksztalcających uczęszcza zaledwie około 4.000 osób. Tak dzieje się w Warszawie, a jak jest na prowincji? Przymus szkolny istnieje tylko w teorii i przez pracodawców jest bardzo rzadko przestrzegany.

Młodzież pracująca dąży do uzyskania wykształcenia średniego, czego dowodem jest wielka ilość kursów maturalnych. Gimnazjum czteroklasowe przyczyni się do stworzenia nowych kadr inteligencji, która będzie umiała zbyt mało i posiadała zbyt wielką konkurencję, aby zając stanowiska pracowników umysłowych, będzie zaś wstydziła wziąć się do pracy fizycznej.

W. Lewkowicz
Świetl. „Zorza”

Zagadnienia organizacyjne

Niezmiernie ważnym czynnikiem, wpływającym ujemnie lub dodatnio na dobrobyt społeczeństwa, jest wychowanie młodzieży. Chodzi mi o młodzież w wieku od lat 15 do 23. Młodzież tę można podzielić na dwie grupy: bardziej przez los obdarzonych, mających możność beztrudnego i spokojnego kształcenia się w każdym kierunku oraz tych, którzy już od wczesnej młodości muszą walczyć o byt dla siebie i często całej rodziny, aby móc istnieć. Chciałbym pomówić szerzej o tych ostatnich. Istniejące obecnie „Kursy dla dorosłych”, są po większej części, bardzo pożyteczną placówką wiedzy teoretycznej, ale ludziom pracy jest w większej mierze potrzebne obok wykształcenia teoretycznego, także wykształcenie praktyczne, społeczne i życiowe. I dlatego też praca na świetlicach powinna pójść ściśle w tym kierunku uświadamiania jednostki o roli społecznej i życiowej. Jest to bardzo trudna praca, lecz możemy przyznać, że praca w świetlicach powoli dąży do roz-

woju, przybierając coraz to odpowiedniejsze formy. Lecz pomimo tego są rzeczy, na które należałoby w przyszłości zwrócić uwagę, a mianowicie: na kontakt Centralnej Komisji Międzyświeclicowej ze świetlicami.

Każda świetlica wybiera swego delegata do C. K. M. Taki delegat reprezentuje daną świetlicę. Po większej części delegaci tacy swojego zadania nie wypełniają. Nie rozumiejąc go, poprzestają tylko na suchych komunikatach. Przez niezaradność delegatów bardzo wiele traci świetlica. Pożądaniem więc byłoby zwrócenie uwagi świetliczan na to, aby przy wyborach delegatów do C. K. M. poważnie się nad tem zastanowili, tłumacząc jednocześnie kandydatom, jaki jest obowiązek delegata i wogóle władz samorządu świetlicowego. Następnie przydałoby się, aby co drugi lub trzeci tydzień ktoś z ramienia C. K. M. przychodził na świetlicę i obserwował jej pracę i rozwój. A jednocześnie można byłoby wygłaszać referaty, jakie są dążenia świetlic

i jakim powinien być świetliczanin. Dałoby to bardzo dobre rezultaty. Bo iluż jest świetliczan, którzy wogóle nie mają pojęcia po co na świetlicę przychodzą i jakie są jej dążenia!

Ażeby dopomóc C. K. M. należałoby zorganizować np. „kurs pracy społecznej“, który byłby prowadzony przez świetliczan, mających za sobą duży zasób pracy świetlicowej. Omawianie szczegółów odłożymy na później, kiedy ten kurs będziemy organizować.

Po pewnym czasie będziemy wiedzieli, jak należy organizować i prowadzić świetlice, tem samem kładąc podwaliny do samodzielnego jej rozwoju. Będzie to nieco trudne do przeprowadzenia, ale będziemy mieli to zadowolenie, że przez wspólne uświadamianie się, stajemy się niezależnymi. I miejmy nadzieję, że to, co chcemy — zdobędziemy!

En-be

Świetl. „Przedwiośnie“

Jak świetlice powinny pracować

Często obijają się o uszy nasze zarzuty, jakoby świetlicowy zespół był ośpały i mało karny. Chciałbym na ten temat kilka słów wypowiedzieć. W mojem pojęciu świetlica ma cel dwojaki: aby młodzież spędzała czas, po pracy wesoło i godziwie, a jednocześnie z korzyścią dla umysłu i kultury duchowej. Na to, aby tak było, potrzeba inicjatywy i dobrej chęci zarządu świetlicy oraz zrozumienia i zgrania się wszystkich jej członków. O ile w zespole świetlicy są jednostki, myślące o zupełnie innych celach, to powinny usunąć się, aby swoim zachowaniem nie utrudniać zarządowi pracy i jednocześnie nie przeszkadzać ogółowi w korzystaniu z dobrodziejstw świetlicy, które przez nią otrzymujemy.

Obok tego słyszałem nieraz skargi osób zupełnie osamotnionych, że nie wiedzą, co z sobą począć w świetlicy. Nikt się niemi nie zajmuje, gdyż są tam tylko zgrane grupki młodzieży, które w braku ciekawszego spędzenia czasu — flirtują z sobą. A te liczne jednostki zostawione same sobie, których zewnętrzne warunki niezawsze przyciągają kolegów, wychodzą ze świetlicy rozgoryczone, gdyż po pracy, świetlica ta, do której tak się garnęli nie dała im nic, ani rozrywki, ani korzyści umysłowej. A przecież świetlica powinna być tem ogniskiem, przy którym wszyscy jednako-wo czuć się powinni dobrze, bez względu na urodę lub poglądy. Nikt nie powinien być pominięty. Gdyby program świetlicy był bogatszy (niżej temat ten omawiam) nie byłoby czasu na nudzenie się. Z tej zaś nudy wyni-

ka, że element mniej kulturalny daje sobie ujście w takich wybrykach, które mogą wzbudzić tylko niesmak i ostatecznie zniechęcić do przebywania w takim środowisku. Uważam, że dla dobra ogółu nie powinien zarząd samorządu cofnąć się nawet przed usunięciem jednostek, przez wybryki których dochodzi nieraz, aż do zamknięcia świetlicy, jak to miało miejsce z jedną z grup na Zapiecku Nr. 1.

A teraz słowo w sprawie stałych zebrań. Przeciągają się one w nieskończoność, a mojem zdaniem, — zarząd krótko i treściwie mógłby w pół godziny omówić sprawy aktualne, a oszczędzony czas spożytkować na zabawę, gry, różne zajęcia dla tych, którzy po pracy na to czekają. Aby świetlica nasza nie była ośpałą, pożądanem byłoby, żeby zarząd swój program rozszerzył w sposób następujący:

- 1) Częste odczyty i przezrocza.
- 2) Gruntowna nauka języka ojczystego.
- 3) Wycieczki naukowe, a w lecie krajoznawcze.
- 4) Nauka poprawnego zachowania towarzyskiego.
- 5) Gry towarzyskie i lekcje tańca.

Jeżeli program świetlicy będzie w tym kierunku rozszerzony, mam nadzieję, że świetlica nasza przestanie być ośpałą. Tyle narażenie moich szczerych choć nieudolnych uwag, jako obserwatora.

H. G.

Świetl. „Zjednoczenie“

Czytajcie, rozpowszechniajcie i prenumerujcie

„OGNIWO ŚWIETLICOWE“

*Wszystkim czytelnikom i przyjaciółom „Ogniwa Świetlicowego”
serdeczne życzenia Wesołych Świąt składa*

REDAKCJA

Organizacja wycieczki do Puław, Kazimierza i Janowca

Do powyższych miejscowości można urządzić wycieczkę na 1, 2 lub 3 dni, w zależności od rozporządzalnej gotówki, czasu i zamierzonej marszruty.

Naogół taniej kalkuluje się wycieczka na okres dłuższy — koszty związane z przejazdem te same, a koszty utrzymania wzrastają minimalnie.

Jako punkt wyjścia bierzemy Warszawę. Lokomocją może być kolej — sposób droższy, ale dogodniejszy, ze względu na czas; i statek — środek lokomocji tańszy, ale niepraktyczny. Duża strata czasu. Podróż trwa czasami do 20 godz. w górę rzeki i więcej. Statku lepiej używać przy powrocie.

Z Warszawy wyruszamy koleją o godz. 19-tej — dojeżdżając do Puław około północy. Tu nocujemy. Rano zwiedzanie parku puławskiego oraz Państwowego Instytutu Nauk Gospodarstwa Wiejskiego, „Domek Gotycki”, „Świątynię Sybilli”. Po krótkim odpoczynku ruszamy szosą (kierunek południowy), przez Mokradki z t. zw. „pałacem Marynki”, wieś Włostowice, gdzie zatrzymujemy się na zwiedzenie miejscowego kościółka. Mijamy potem wieś, wchodząc na szosę wysadzoną starymi topolami (dochodzą do 8 m. w obwodzie), która dochodzi aż do Kazimierza. Niedługo potem skręcamy na lewo, na drogę polną, lub ścieżkę, którą, po przejściu około 400 m. do-
stajemy się do całego pasma wąwozów. Wąwozy te ze względu na nadzwyczaj piękne położenie warto zwiedzić. Tworzą one bardzo malownicze doliny, poprzerzynane strumykami, pokryte różnorodnym zadrzewieniem, mozaiką pól uprawnych, tak, że trud związany z marszem wart zachodu. W szczególności są one interesujące dla tych, którzy lubią t. zw. „wspinaczkę”, a tej tam dla amatorów nie brak. W jarach tych i kotlinach można błędzić choćby cały dzień, to schodząc do dolinek, to wchodząc na szczyty, z których rozpościera się przepiękny widok na okolicę. W dzień pogodny widne są z daleka ruiny zamku kazimierzowskiego. Tak więc po dowolnym błędzeniu, około południa docieramy do wsi Bochoznicy. Tu zatrzymujemy się na obiad. Po południu około godz. 3 ruszamy dalej, zwie-

dając po drodze ruiny zamku Esterki, z których rozpościera się niezrównany widok, przypominający widoki pienińskie. Z Bochoznicy są dwie drogi do wyboru: jedna szosa i druga przez „góry”. Wybieramy tę drugą, zostawiając szosę maruderom. Przechodząc koło ruin Esterki, wychodzi się na drogę wiejską, która zaprowadzi nas do samego Kazimierza, do którego dostajemy się około godziny 6-ej wieczorem. Droga cały czas prowadzi między polami uprawnymi, rozścielającymi swój przepyszny kobierzec przed oczyma wędrowca, w całej swej krasie i majestacie.

W Kazimierzu nocujemy. Rano zwiedzamy starodawne kościoły, ruiny zamku, śpichlerze, górę „Trzech Krzyży”, oglądamy wiekowy dąb. To do obiadu. Zaraz po biedzie przeprawa na łodziach na drugą stronę Wisły, do Janowca. Przy przeprawie trzeba zwrócić uwagę na kamieniołomy. Obejrawszy dostatecznie ruiny zamku, kościółek historyczny, po podwieczorku wyruszamy w dalszą drogę gościńcem (kierunek północny), którym po 3 godz. marszu drogą mało interesującą, położoną częściowo między lasami, dochodzimy do Góry Puławskiej i stąd przez most do Puław. Statek idący do Warszawy około godz. 6 — 7, dowozi nas do domu na drugi dzień o godz. 4 — 6 rano.

INSTRUKCJE PODSTAWOWE

Zawczasu zamówić noclegi u kierowników szkół w Kazimierzu i Puławach. Wystarać się o zniżkę na kolej i statek. Mieć ze sobą i przed wycieczką przeczytać podręcznik Dr. Dybczyńskiego „Wycieczka do Kazimierza i Puław” oraz Janowskiego „Wycieczki po kraju”. Posługiwać się odcinkiem mapy 1:100.000 (Nowo Aleksanrija K. 37).

Koszt w dwie strony koleją złotych 10, noclegi zł. 1.50, przejazd łodzią i zwiedzania zł. 1.

Przejazd statkiem zł. 6, inne koszty te same.

R. Kornatko

Świetl. „Kuźnica” im. T. Zana

Z gawęd ze samą sobą...

Idę szeroką aleją. Stąпам powoli, ci-
chutko, pełna tajemniczego lęku i przeogrom-
nej radości. Czy to naprawdę idę ja? Jest
ranek. Ciepła słoneczność rozlewa się po
ziemi. Wonne, ciężkie od rosy trawy chylą
się ku sobie leniwie. W zadumaniu stoją
stare kasztany, stuletnie lipy marzą o czemś
rozumnie, głęboko. Wiosenne ptaki śpiewają
i krzyczą naprzemian. Jest wokół mnie ogrom-
nie piękne życie! Czuję jak z za ciężkich ko-
narów drzew, spogląda na mnie Bóg. Czuję,
żem stanęła w wielkiej, otwartej świątyni.

Lubię gawędzić ze samą sobą. Podobno
to bardzo brzydki zwyczaj, ale ja to lubię.
To tak, jakby się miało obok siebie bratnią
duszę. A mieć taką bratnią duszę, która cią-
gle jest z nami, bada każdy nasz krok, każda
naszą myśl, mierzy każdy ruch serca, to, przy-
znacie, jest bardzo wygodnie. Ale mniejsza
o to, gawędząc z samą sobą, szczególnie gdy
się znajduję w obliczu przyrody, zastanawiam
się nad tem, jak też ludzie patrzą na otacza-
jący nasz świat przyrody. I przychodzi zaraz
myśl, że niewielu jest ludzi widzących i od-
czuwających życie w przyrodzie, że są ludzie,
co poza codziennymi troskami nie sięgają
wzrokiem. Jest w tem dużo smutku. Bo czło-
wiek pracy, zajęty swymi codziennymi spra-
wami, żyjący w ciągłej walce o byt, traci

chęć zastanawiania się nad życiem przyrody
i jego przejawami. Niedziela, to dzień wypo-
czynku po całotygodniowej pracy, którą win-
niśiny spędzać w otoczeniu przyrody. I ludzie
jadą za miasto z paczkami żywności, na „zie-
loną trawkę“. Ciągnie ich, bo pola są zielone,
bo trawa jest świeża, pachnąca, a w mieście
kurz i skwar. I nic więcej nie widzą? Tak,
patrzą na otaczające pola i lasy, jak na piękną,
artystycznie wyrobioną makatę, lecz niema-
jącą w sobie ani odrobiny własnego, odręb-
nego życia.

Nie wiem, czemu ja inaczej patrzę na ten
bogaty świat przyrody. Nietylko widzę w nim
piękno i woń, ale także i życie, w którym
jest walka i nędza, radość i ból, ale także
i harmonja, która wszystko łagodzi, przez
którą jest ono takie piękne i tak bardzo
radosne. Stykając się bezpośrednio z przy-
rodą tracę moje „ja“, a staję się tylko dziec-
kiem tej mojej pra-matki. Ból mój i radość
moja jest z nią. Jeżeli jest we mnie coś pięk-
nego, to też przez nią. Myślę, że ludzie wo-
gole, a tembardziej ludzie, dla których życie
jest ciężkie, powinni jak najwięcej przebywać
z przyrodą i zawrzeć z nią przyjaźń. Bowiem
życie się z przyrodą rodzi w nas piękno.

u-l-J.

Piosenka nasza płonie...

Gdy dusza z trudem tłumi jęki
I smutek serce rozkrwawia,
Świetlicy, gdy usłyszę dźwięki
Natychniaś mnie uzdrawia.

Ze zdrowych sił młodości
Piosenka nasza płonie,
Wśród życia i radości
W swoim śpiewana gronie.

To śpiewa świetliczanka
Rozgłosnie płyną słowa,
Jak leśna kołysanka,
Rozbrzmiewa pieśń ludowa.

Po Karpat skalny mur
I gdzie wsi polskiej strzecha,
Tak staromiejski chór
Aż w morze ciska echa.

„Kwiryn“
Świetl. „Zjednoczenie“

Przeszkody

Gdy zmiana pogody, czyż świat się też zmienia,
Czyż życie inaczej wygląda wśród burz,
Czyż warto w rachubę brać jakieś zmartwienia,
Czyż kogoś odstraszą złe kolce od róż?
Wszak choćbyś miał drogę uślaną kwiatami,
Wśród kwiatów ukryją się ciernie na dnie,
Więc lepiej zawczasu żegnaj się ze snami,
Kto giętki nie złamie się, chociaż się gnie.
Czyż boi się żeglarz orkanu na morzu,
Choć wie, że tysiące zginęło wśród fal;
Kto wolny, ten buja swobodnie w przestworzu,
Zwycięży przeszkody—znów pójdzie hen w dal!

Erwin
Świetl. „Wolność“

KONKURS

ZARZĄD ZWIĄZKU PRACY ŚWIETLICOWEJ

zaprasza niniejszem

wszystkich świetliczan Warszawy

DO KONKURSU

na pracę piśmienną pod tytułem:

**„Życiorys własny świetliczanina“
(świetliczanki)**

I. Wymagania konkursu.

1. Należy opisać własne życie od dzieciństwa, aż do chwili obecnej ze szczególnym uwzględnieniem stosunków rodzinnych i tych wypadków, które autor uważa za ważniejsze w swym życiu.

2. W życiorysie winien być ponadto zawarty opis tego, w jaki sposób autor dowiedział się o istnieniu świetlic, jak zbliżył się do życia świetlicowego, czy i co mu świetlica daje, a czego po przez świetlicę osiągnąć nie może.

3. Cały opis winien być szczery i prawdziwy; nie chodzi bowiem o wymyśloną opowieść, ale o rzeczywistość. To pozwoli lepiej poznać środowisko świetliczan i ułatwi badanie naukowe życia młodzieży pracującej.

4. W życiorysie można nie wymieniać krępujących autorów nazwisk, imion, nazw firm, przedsiębiorstw, fabryk, warsztatów itp. Natomiast należy podawać daty oraz wskazówki dotyczące:

- a) pochodzenia (wieś, miasteczko, miasto; z rodziny rzemieślniczej, robotniczej, handlującej i t. d.);
- b) warunków pracy (opis warsztatu pracy, fabryki, firmy handlowej i t. p.);
- c) wykształcenia (rodzaj szkoły: zawodowa, średnia, kursy dokształcające it.d.).

5. Wypracowanie winno mieścić się mniej więcej w 3-ch zeszytach szkolnych t. zw. pojedynczej grubości bez marginesów (łącznie około 100 stronic).

6. Nie trzeba się starać o wyszukany styl, jednakże forma stylistyczna wypracowania powinna być staranna, przedstawienie rzeczy jasne i zrozumiałe.

Oceniać prace, zgłoszone na konkurs, będzie specjalna Komisja Konkursowa, którą powoła Zarząd Związku Pracy Świetlicowej. Zarząd zapewnia uczestnikom konkursu zupełną dyskrecję (poufność).

II. Nagrody konkursowe.

1. Ustanawia się 7 nagród za najlepsze wypracowania:

1 nagrodę 150 złotych

2 nagrody po 100 „

5 nagród „ 50 „

2. Gdyby nie zgłoszono prac wybitnych lub zgłoszono je w niedostatecznej liczbie, Zarząd zastrzega sobie prawo zmniejszenia wysokości poszczególnych nagród do 50% oraz zmniejszenia liczby nagród.

3. Zarząd zastrzega sobie prawo wybrania kilkunastu prac do druku i ogłoszenia ich w wydaniu książkowym.

4. Prace nienagrodzone i nieużytkowne do druku, będą zwrócone autorom.

III. Termin i sposób zgłaszania prac.

1. Wypracowanie zgłaszać można do **dnia 1 czerwca 1932 r.** pod adresem „Komisji Konkursowej Związku Pracy Świetlicowej“ (Plac Zamkowy 9) pocztą lub osobiście.

2. Wypracowanie winno być bezimienne i umieszczone w kopercie, zaopatrzonej w adres Komisji Konkursowej oraz w godło autora.

3. Nadto należy dostarczyć w drugiej kopercie kartkę z imieniem i nazwiskiem autora, jego adresem domowym i nazwą świetlicy. Na kopercie tej winno być to samo godło, co i na pierwszej zawierającej wypracowanie. Koperta z nazwiskiem będzie otwarta tylko w tym wypadku, gdy wypracowanie zostanie zakwalifikowane do nagrody, lub do druku.

Z POLSKI

Warszawa.

Polska Macierz Szkolna zamierza zorganizować bezpłatne kursy handlowe dla bezrobotnych. Powodzenie tej akcji zależy jest od tego, czy wśród absolwentów W. S. H. znajdują się ofiarne jednostki, które podejmą się bezpłatnego nauczania.

* * *

Komitet Obywatelski Pomocy Społecznej uruchomił sekcję kulturalno-oświatową, której zadaniem będzie dostarczanie bezrobotnym i najuboższym rozrywek kulturalnych. Do dyspozycji sekcji oddane będą lokale szkolne, gdzie urządzone będą odczyty i przedstawienia. Akcją tą żywo zainteresowały się organizacje kulturalno-oświatowe stolicy. Możeby starsze świetlice pomyślały o tem?

* * *

Niedawno nastąpiło uroczyste połączenie sanacyjnych organizacji młodzieży pracującej, pod sztandarami Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle”. W tych dniach organizacja ta, urządziła zjazd ogólnopolski.

* * *

Inspektorat pracy przeprowadza energiczną akcję, mającą na celu zwalnianie młodocianych pracowników, a zastępowanie ich żywicielami rodzin. Z braku ustawowych norm, na pracodawców wywierany jest nacisk w tym kierunku.

* * *

Stowarzyszenie Młodych Słowian, ul. Chmielna 47 urządza cykl odczytów o krajach słowiańskich, ich historii, literaturze i obyczajach.

* * *

Wydział Przemysłowy Magistratu w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu oraz związkami zawodowymi postanowił ograniczyć liczbę uczniów w przemyśle graficznym.

* * *

Spis ludności przeprowadzony w dn. 8 na 9 grudnia 1931 r. stwierdza, że Polska liczy 32 milj. ludności. Przeciętna gęstość zaludnienia na 1 klm² wynosi 80 osób. Najwięcej zaludniony jest Górny Śląsk 309 osób na klm², najrzadziej Polesie — 28 osób. Przyrost naturalny wynosi w województwach wschodnich 34% w zachodnich 11%.

* * *

Towarzystwo Przyjaciół Wielkiej Warszawy czyni przygotowania do akcji protestacyjnej mającej na celu obniżenia wygórowanych cen prądu. Pogobną akcją przeprowadziło już wiele miast na prowincji z wynikiem dodatnim.

W Filharmonii warszawskiej odbywa się konkurs międzynarodowy wykonawców muzyki szopenowskiej. Urządzenie koncertów projektowane jest corocznie w Żelazowej Woli, miejscu urodzenia Szopena, gdzie również ma być założony dom dla weteranów muzyki.

* * *

Uchwałą Sejmu rozwiązany został „Komitet Floty Narodowej”.

* * *

W marcu skończy się prawdopodobnie kadencja Rady Miejskiej. Kadencja ta przedłużona była Radzie tylko dla uchwalenia budżetu.

Inne miasta.

Katowice w połowie sierpnia odwiedzi general Baden Powell twórca skautingu, który podejmowany będzie przez harcerzy.

* * *

W Katowicach Miejski Komitet do Spraw Bezrobocia uruchomił kilka świetlic męskich. W świetlicach tych pracę kulturalno-oświatową prowadzi bezinteresownie miejscowa inteligencja, a zwłaszcza nauczycielstwo. Na powstanie świetlic wpłynęła obawa przed demoralizującym wpływem bezrobocia.

ZE ŚWIE TLIC

Spostrzeżenia reportera w świetlicy „Przedwiośnie”

Reportarze z innych świetlic ukazywać się będą w najbliższych numerach.

(przyp. Redakcji).

Nieraz na większych lub mniejszych zebraniach czy imprezach świetlicowych miałem sposobność dużo usłyszeć na temat: — jak pracują poszczególne świetlice, jaka jest ich praca i organizacja, jacy członkowie, co zrobili, co posiadają i t. p.

Pragnąc przekonać się osobiście ile w tem wszystkim jest prawdy, postanowiłem odwiedzić kilka świetlic. Na pierwszy ogień moich spostrzeżeń padła świetlica „Przedwiośnie”. Doprawdy bardzo mi przykro, że muszę napisać parę słów prawdy. Może niektórzy „Przedwiośnianie” będą obrażeni. Lecz trudno — reportaż musi wiernie odtwarzać, co się słyszy i widzi.

W świetlicy „Przedwiośnie” przeżyłem kilka miłych chwil. Trzeba przyznać, że świe-

liczanie naogół są bardzo mili i gościnni. Z drugiej strony przykro mi jednak było, że świetlica ta, mająca świetne warunki lokalowe (3 sale do dyspozycji: do śpiewu, rozrywek), sporo różnych czasopism (tylko nasz organ świetlicowy „Ogniwo Świetlicowe” nie ma szczęścia być prenumerowane) oraz pokaźną ilość członków — tkwi w bezczynności. „Przedwiośnie” nie umieją należycie ocenić tych warunków dodatnich i czas spędzony w świetlicy idzie na marne. Naogół panuje bezgraniczna nuda. Większość przychodzi do świetlicy poto, aby zobaczyć się ze znajomymi, aby się zabić, pożartować, pośmiać się lub zbijać baki po kątach. Gdy przyjdzie omówić jaką poważną sprawę, to ją referuje tylko jedna osoba, reszta słucha, myśląc o niebieskich migdałach (jak to podczas wykładu na temat alkoholizmu). Czasem ktoś dowcipniejszy wtrąci jakieś słowo ironiczne, bagatelizując daną sprawę, wystawiając na ogólny śmiech referenta (prezesa, którego sami wybrali!) O wszystkich członkach tego powiedzieć nie mogę, są pośród nich jednostki, które pracują z poświęceniem, ale ta praca rozbija się o mur niezrozumienia innych. A wiem, że na terenie świetlicy są jednostki zdolne i mogłyby te zdolności spożytkować dla dobra świetlicy, dając tem samem przykład innym, co by może obudziło we wszystkich chęci do wspólnej, twórczej współpracy.

A więc świetliczanie świetl. „Przedwiośnie”! — więcej chęci i ambicji pokazania, co umiecie, a może w przyszłości znajdziecie na łamach naszego piśmka artykuł pełen zachwyty dla waszej pracy i dla was!

„Lolek”

Świetl. „Promień”

„ŚWIĘTO KSIĄŻKI”

21 luty. Zawierucha śnieżna rozszalała się po ulicach i targa przechodniami, jakby drzewami, a przecież bezsilnie. W gmachu szkoły powszechnej przy ul. Czerniakowskiej 128, na sali gimnastycznej, tak dobrze znanej ogółowi świetliczan ze względu na miłe zabawy w karnawale tu urządzone, wre gorączkowa przygotowawcza praca. P. Dorantowa na scenie przesłuchuje „gwiazdeczki” i „gwiazdorów”, którzy za kilka minut będą grać przed swoimi kolegami. A oto — mimo szpetnej pogody — napływa fala za falą, rozedrgana humorem i werwą. To młodzież świetlicowa, która nieco hałaśliwie lokuje się, gdzie się da. Widzimy również ciało kierownicze w komplecie i reportera z „Kurjera.” Po sali rozrzu-

cione gromadki dyskutujące na temat imprezy, albo dowcipkujące, w każdym razie wesołe i gadatliwe.

Rozpoczęcie przedstawienia przeciąga się, z powodu nieobecności p. Ładosza. Ale trudno — prezes Sekcji Biblioteki i Czytelnictwa, przyciśnięty do ściany ze strony niecierpliwiejszej się publiczności, decyduje się rozpocząć wreszcie i wychodzi na scenę. „Witam was, szanowni goście i drodzy świetliczanie! Za chwilę na tem miejscu przemówi do was książka stęskniona waszych zachwytołów i wzruszeń. Ustami waszych koleżanek i kolegów wyrazi gotowość służenia wam swojemi wartościami. Pierwsza to impreza Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa przy Centralnej Komisji Międzyświatlicowej, której celem jest uczynienie wyłomu w naszym biernym stosunku do książek. Nie spodziewajmy się nadzwyczajnych wyników, lecz weźmy to od strony wysiłków i dobrych chęci tak po naszymu, po świetlicowemu. Jestem jednak pewien, że wyniesiemy stąd miłe wrażenie i to jasne przekonanie, że zawarliśmy przymierze z bezinteresownym przyjacielem i druhem, jakim jest bezwątpnie odpowiednia książka”. Czy przymierze owo, o którym wspomniał prezes było całkowite — wątpię.

Impreza ta wypadłaby może znacznie lepiej, gdyby sala była bardziej odpowiednia. Sala na Czerniakowskiej, aczkolwiek miłutka ma dwa zasadnicze braki: jest za mała i nie akustyczna — co mieliśmy możność stwierdzić, gdyż głos ze sceny słyszać było do połowy sali. Dalej ginął on w rozbawrze świetliczan, którzy nie mogąc nic usłyszeć ze sceny zabawiali się sami śmiechem i rozmową. Wszystko to sprawiło, że nastrój był nienajlepszy i wpływał deprymująco na grających, którzy w przeważnej części mieli tremę. Przesuwały się więc przed oczyma, różne postacie, mające ilustrować czytelnictwo, od Reja i Kochanowskiego, aż do czasów nowoczesnych. Niektóre momenty były bardzo udatne, szczególnie inscenizacje, bo solowych rzeczy było stanowczo za dużo. Świetny więc był moment przyjazdu Kmicica do Oleńki, albo Pan Zagłoba i sztandar, wywołujący „salwy śmiechu” lub „Anielka” Prusa, wystawiona samorzutnie przez świetlicę „Ku Słońcu”, albo „Grzmi” Wierzyńskiego i wreszcie „Robotnicy” — Broniewskiego. Szkoda tylko, że było to przy końcu, kiedy publiczność już zaczynała wychodzić.

Jeżeli chodzi o opinię świetliczan, którą mi się udało wysondować, to z jednej strony jest ona bardzo przychylna prócz niewielkich zastrzeżeń — z drugiej strony było wiele zarzutów pod adresem organizatorów (pewne

niedomagania bezsprzecznie były). W każdym razie co do jednego wszyscy się zgadzają, ażeby w przyszłości podobna impreza stała na wyższym poziomie t. zn. żeby wyzyskało więcej możliwości, gwoździ zainteresowania książką. Nie wątpimy, że Sekcja Biblj. i Czyteln. wszystkie te zarzuty weźmie pod uwagę przy następnej imprezie. *Sprawozdawca*

Drugi „szary” debiut

Piszę poraz drugi wrażenia. Tym razem z „Wieczoru kultury wsi polskiej”. Boję się, że będą blade. Oczywiście, w moim opisie. Wrażenia z pierwszego mojego sprawozdania, jak mnie doszły słuchy, były dosłownie „szare”. Trudno, szary reporter, szare wrażenia. Muszę przyznać się, że nie umiem barwnie pisać. To jest moja jedna „pięta Achillesowa”. Napewno więc i ten opis będzie tak wyglądał wobec rzeczywistości, jak pudełko zapałek przy piramidzie Cheopsa. Piramidą jest Akademię. Ale pozatem opis będzie w tonie różowym. Byłem zawsze optymistą — teraz stałem się „różowym” optymistą.

To był wstęp. Teraz środek. Więc: zagajenie było uczynione gromkimi głosami chóru męskiego pod batutą p. Balcerzaka. Odśpiewano dwie pieśni „z tempem i z ogniem”. Jedna z nich była do pewnego stopnia kontrastowa.. „W przystani”. Każda przystań przeważnie jest spokojna, cicha. Sala, owszem też była tego wieczoru przystanią kulturalną, ale niestety nie była ani trochę „cichą”. Niestety. Szczególnie później, kiedy stawała się zupełnie nieznośną. Piszac „sala” mam na myśli jednostki, których zachowanie było nietaktowne. Może jeszcze byli nazbyt młodzi? A przecież tak barwnie i zajmująco mówił p. Cierniak. Mówił o wsi. W żywych słowach przedstawił dwa odrębne światy. Wiś, ze swemi odwiecznymi tradycjami, wierzeniami i kulturą prymitywną, ale jakże bogatą w bezpośredniość uczuć, i miasto, żyjące tylko dniem dzisiejszym. Przedstawił cały urok swojskości naszej wsi. Urok zawarty sam w sobie, jej tylko właściwy. Opiewali go pisarze polscy jak Kasprowicz, Tetmajer, Wyspiański, Reymont i Orkan. Niektórzy, jak Kasprowicz, Orkan sami pochodzili z chłopów. Sztuka zdobnicza wsi polskiej znalazła piewce w Stanisławie Witkiewiczu, który zbierając materiał na Podhalu, wydał przepiękny album i tem samem zapoznał nas z oryginalnym tamtejszym stylem.

Ileż sentymentu mają pieśni niektórych dzielnic Polski. Ileż żywości i barwności przedstawiają pieśni okolicznościowe, na wielkie święta i uroczystości! Albo podania. Prosta fantazja chłopów i jego filozofja potrafią stworzyć

także mity, które przejdą w pokolenia, zawsze mając w założeniu bądź pierwiastek wychowawczy, bądź sentencję moralną. Gdy między innemi wspomniał pan Cierniak o zbójcu Madeju, sala rozbrzmiała przyciszoną wesołością. Zdaje mi się, że był na sali autentyczny Madej. Autentyczny tylko z nazwiska. Potem — po prelekcji p. Cierniaka, dużo śmiechu, dużo perlistego, iskrzącego śmiechu (płec piękna) i poważnych jasnych uśmiechów (rodzaj męski). A wszystko dzięki p. Porędzie, artyście „Ateneum”. Jego interpretowanie pieśni ludowych było arcymistrzowskie. Każda piosenka była nagradzana huraganem oklasków. Myślę jednak, że huraganem, to za lekko. Tajfunem — o! to będzie odpowiedniejsze. Gdy zabrakło już piosenek (a było ich bardzo dużo) p. Poręda uraczył wszystkich opowiadaniem Tetmajera o góralu, tak twardym i hardym, jak góry, których był synem. Ten ci to góral ostrzegał samego P. Boga, aby mu nie robił „śpasa”, bo on przecież daje dwie garście srebra za wysłuchanie i spełnienie jego prośby. Prośba miała podłoże romantyczne. Skończyło się fiaskiem. Przedmiot westchnień górala, „panna Janielcia”, została przeznaczona innemu.

W dalszym ciągu programu p. Mayzner mówił o muzyce wsi polskiej. Przeniósł nas myślą na Kujawy, gdzie poznał Wojtka Mrocza, pasającego żrebaki i grającego na skrzypcach. Wojtek żył tylko muzyką i głęboko ją odczuwał, bo nawet kanciasta polka „Rach, ciach, ciach” w jego wykonaniu brzmiała gładko i miękko. Opowiadanie ilustrowane było muzyką p. Mayznera.

Wszyscy mieli ucztę, ze śpiewu p. Banaszewskiej. Ubrana w malowniczy strój, śpiewała z zacięciem. Szczególnie w jednej piosence, gdzie długo opiera się woli „niewidzialnego przyszłego władcy”, ale w końcu z wdziękiem uznaje jego wyższość. Zanim to jednak nastąpiło, chciała być rybką — on rybakiem, gdy ona gołąbkim — on okrutnym jastrzębiem. Biedna gołąbka musiała oczywiście kapitulować. Potem jeszcze — gwiazdką ślicznie mrugającą w nocy, ale on miał na nieszczęście strzelbę, którą napewno zestrzelił ją z firmamentu. Jakie było zakończenie, to już wszyscy wiedzą. Jeszcze kilka piosenek ludowych usłyszeliśmy w wykonaniu chóru mieszanego.

Brak słów też na podziękowanie organizatorom za urządzenie Akademii. Wszyscy uczestnicy wychodzili promienni, zadowoleni, kupując na pamiątkę artystyczne drobiazgi. Reporter też kupił, a jakże. Takie drobiazgi mają dziwną właściwość: wystarczy spojrzeć, a wszystko żywo staje w pamięci. Wszystko, to znaczy to, co tu napisałem.. *Teel.*

Poranek,, w Ateneum“

Dnia 13 marca r. b. w sali teatru „Ateneum“ odbył się tradycyjny Poranek Świetlic magistrackich. Przy wypełnionej sali organizacja b. dobra.

Natomiast pewne zastrzeżenia budzi układ programu, gdyż poszczególne fragmenty Poranku jak „Zapusty“ (obrzęd ludowy) w wyk. grupy p. J. Cierniaka, „Wręczenie buławy Jaremiemu Wiśniowieckiemu (fragm. z „Ogniem i mieczem) i następnie „Pieśni religijne“ (prze- wazały w języku łacińskim) w wyk. Koła Oświatowego, reprezentowały sobą zupełnie inne światy i tak z punktu widzenia konstrukcji logicznej jak i artystycznej, bezwzględnie do siebie nie pasowały. To też i tylko względne zadowolenie odnieśli uczestnicy, chmurą opuszczający Poranek, jak można było z rozmów wynioskować.

r. r.

Wieczór dyskusyjny

13.III. o godz. 7 wiecz. odbył się na Czerniakowskiej nr. 128 „Wieczór dyskusyjny“ Centralnej Komisji Międzyświatlicowej.

Zebranie zagał referat kol. St. Szuberta p. t. „Ruch świetlicowy“.

Nadzwyczaj interesujące zebranie, miało za zadanie opracować zasadnicze rysy ideologii świetlicowej. Sprawy tej nie wyczerpano.

Na następnych zebraniach zostaną opracowane tematy w formie referatów dyskusyjnych.

1. Ideał wychowawczy ruchu świetlicowego.

2. Rola kierownika w świetlicy.

3. Rola starszych świetliczan w ruchu świetlicowym.

Nie wątpimy, że zainteresują one, ogół świetliczanek i świetliczaninów.

a. b.

Z „prasy“ świetlicowej

Świetlica „Pochodnia“ wydaje piśmko dla swej świetlicy pod taką samą nazwą. Piśmko jest redagowane żywo i ciekawie. Życzymy powodzenia.

r. r.

KOMUNIKATY

UWAGA ŚWIETLICZANIE!

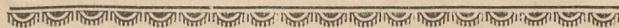
DNIA 9 KWIETNIA 1932 ROKU
O GODZ. 22-ej WIECZOREM
ODBĘDZIE SIĘ ZABAWA p. n.

„POWITANIE WIOSNY“

URZĄDZANA STARANIEM
KOMISJI MIĘDZYŚWIETLIC.
przy ZWIĄZ. PRACY ŚWIETL.
i CENTRALNEJ KOMISJI MIĘ-
DZYŚWIETL. MAGISTRACKIEJ

w Salonach Rady Miejskiej

Wejście dla członków zł. 2. — dla gości zł. 3
Zaproszenia rozsyłane będą po świetlicach



W celu uprzywilejowania czytelnikom „Ogniwa Światlicowego“, we wzięciu licznego udziału w „Konkursie na nowelę“ (zam. w 1-szym nr. Ogniwa) *Komitet Redakcyjny* przedłuża termin nadsyłania prac do dnia 30 kwietnia r. b.

Prace konkursowe winny być nadsyłane pod adresem Redakcji w Kopertach z napisem „Konkurs na nowelę“. Pracę należy podpisać tylko godłem (pseudonimem), natomiast imię i nazwisko autora w pełnym brzmieniu oraz dokładny adres, podać w drugiej kopercie zaopatrzonej z zewnątrz tylko w godło (pseudonim) którym podpisano pracę.

Dn. 20 kwietnia r. b. staraniem świetlicy Zw. Pr. Światlicowej „Zjednoczenie“, urządzona będzie Akademia ku czci Artura Oppmana (Or-Ota).

W programie: zagajenie, referat, deklamacje i chór. Wstęp dla wszystkich świetliczan.

Przy Centralnej Komisji Międzyświatlicowej. Zw. Pracy Światl. otwarta została czytelnia pism, która mieści się przy Pl. Zamkowym 9 m. 11.

Czynna:

w środy	od godz. 7 — 9
„ soboty	„ „ 7 — 9
„ niedziele	„ „ 5 — 8

Wstęp wolny dla członków wszystkich świetlic.

„Alkohol

to wróg

ludzkości“

Akcja anti-alkoholowa

W związku z akcją przeciwko rozpijaniu się młodzieży, podjętą przez Centralną Komisję Międzyświatlicową magistracką oraz Komisję Międzyświatlicową Zw. Pracy Światlic powstał Komitet do walki z alkoholem wśród młodzieży pracującej.

Komitet ten powoła do życia świetlicowe Koło abstynentów oraz w maju r. b. urządzić ma wystawę antialkoholową w świetlicach.

Komitet rozpoczął walkę z wrogiem młodzieży jakim jest alkohol od wydania ulotki, poniżej zamieszczonej.

O zainteresowaniu się apelem inicjatorów tej akcji oraz dążeniu do współpracy, świadczą liczne artykuły nadsyłane do redakcji.

Koleżanki i Koledzy! Młodzieży!

Zwracamy się do Was z wezwaniem o podjęcie walki ze złem, które zatruwa życie społeczne w Polsce, a przede wszystkim **wy niszcza klasę robotniczą.**

Wzywamy Was do walki z alkoholizmem!

Ubiegły karnawał wykazał, że wielu z pośród nas nie pojmuje zabawy bez wódek!

Wielu z nas mylnie sądzi, że tylko przez alkohol można osiągnąć radość życia i wesoleść.

Tymczasem zapominamy, że wódka nawet w najmniejszych ilościach jest trucizną mroczącą umysł i prowadzącą do jednego z najstraszniejszych nałogów.

Jakież bowiem są skutki alkoholizmu?

Oto one:

Paraliż woli, nędza materialna, zwyrodnienie fizyczne i moralne, a wraz z tem ruina własnego szczęścia i pogarda u społeczeństwa.

Bo czyż poniżenie klasy pracującej nie wyrosło w dużej mierze na gruncie rozpowszechnionego pijaństwa?

Wszak istotnie trudno szanować człowieka, który, pijąc, sam zapomina o swem człowieczeństwie.

Pomyślmy, jak wiele klęsk niesie alkohol rodzinom pracowniczym, naszym rodzinom!

Dla nas, młodzieży, sprawa alkoholizmu nie może być obojętna. Do walki z nim wzywa nas nie tylko wzgląd na dobro ogólnospołeczne, ale i nasz własny interes, interes młodzieży pracującej.

Tym, którzy piją, musimy powiedzieć, że źle robią!

Tym, którzy tłumaczą się, że są za słabi, aby przestać pić, mówmy: Krzepcie wolę, brońcie się przed nałogiem póki czas, żeby nie było za późno!

Tym, którzy przez lekkomyślność własną wciągają innych w pijatykę, mówmy: Precz! Nie ważcie się własnej deprawacji szerzyć zbrodniczo wśród innych!

Koleżanki! Do Was szczególnie zwracamy się z apelem. Pilnujcie Waszych braci, znajomych, kolegów, by nie pili, jeżeli chcecie, by przyszłe Wasze ogniska domowe nie były miejscem zgorszenia i siedliskiem nieszczęścia.

Koleżanki i Koledzy! I bez wódki dość mamy w życiu zła! Czemuż je przez pijaństwo jeszcze powiększać?

Precz ze słabością!

Wszyscy do walki z alkoholizmem

Warszawa, w marcu 1932 r.

CENTRALNA KOM. MIĘDZ.

Światlic Magistratu m. Warszawy

KOMISJA MIĘDZYŚWIETLICOWA

Związku Pracy Światlicowej

Baczność Młodzi!

Któż z Was, młodzi przyjaciele, nie chciałby mieć silnej i niezłomnej woli!

Któż z nas nie pragnąłby posiadać władzy opanowywania się, która czyni człowieka mocniejszym i doskonalszym!

Pracujmy nad wyrobieniem jej!

Największym i nieubłagany wrogiem woli jest — alkohol. Każdy, kto choć w małej ilości „od czasu do czasu“, jak to mawiają, pije wódkę, ten nie zdaje sobie sprawy z tego, ile szkody przynosi swej zmuśnej i ciężkiej pracy nad wolą (nie mówiąc już o szkodliwości alkoholu dla organizmu, o której już wszyscy wiemy).

Najczęściej wysiłek nad opanowaniem siebie, swych namietności, czyli urobieniem woli — bywa w niwecz obrócony przez jeden kieliszek wódki wypity w towarzystwie lub też samotnie. Człowiek — który nie pił przez dłuższy czas, gdy znajdzie się w towarzystwie, które go wprost zmusza do picia, daje się wreszcie namówić, a przytem myśli, że wszak jeden kieliszek nie zaszkodzi. Niestety, ciągnąć go już będzie wciąż do kieliszka.

I tak stopniowo zacznie nie wystarczać mała doza alkoholu do odurzenia się, a im kto dłużej pije, tem go „mniej bierze“. Zacznie pić coraz więcej, a wreszcie, gdy się spostrzeże jak daleko zaszedł — niema siły zawrócić, bo wola jego została zniszczona, nastąpił jej rozkład wskutek używania alkoholu.

A więc nigdy, ani kieliszka, ani kropli, bo kto ją raz spróbuje, temu bardzo trudno walczyć z pokusą!

Zwracam się więc nietylko do świetliczan i pracowników świetlicowych, ale do wszystkich, którym zależy na silnem, zdrowem społeczeństwie, ażeby gorąco wzięli do serca tę sprawę i bacznie zwrócili uwagę na to, by energię młodzieży, która spala się nieproduktywnie skierować na drogę pracy i zdrowych rozrywek.

E. Skupniewski
Świetl. „Współpraca“

ŚWIATŁA I CIEŃ

Znany jest fakt, że stosunki koleżeńskie w pokrewnych sobie organizacjach pozostawiają wiele do życzenia. To też wielką uroczystość wywołały w ostatnich dniach słowa dwóch kolegów: jednego ze świetlic magistrackich, drugiego ze świetlic Związku Pracy Świetlicowej, którzy wzajemnie wyrazili swoją sympatię w stosunku do tych organizacyj.

Obecne przy tem: Radość, Przyjaźń i Życzliwość postanowiły dzień ten uczcić.

Przyjaźń chwytając ręce wszystkich świetliczan i spletała w jeden krąg. Życzliwość tańcząc lekko, jak jeśna boginka, zaglądała do każdego kąta, wszędzie jej było pełno. Przysiadła na twarzy, oczach, przytuliła się nawet do słów. Radość szalała! Strzelała w górę rakietami śmiechu, wyrzucała bomby zadowolenia, wszystkim napelniała kielichy serdecznością!

Jeden tylko Antagonizm trzymał się zdaleka, chodząc zły i za wszelką cenę, chciał wrócić na dawne królestwo, które mu zajęły te trzy przyjaciółki. Lecz Nadzieja, przeczuwająca naprzód, wróżyła mu koniec panowania.

* * *

Jak wielkie jest zamięłowanie śpiewu wśród świetliczan, świadczy o tem następujący fakt. Dzień „Święta Książki“ organizowany przez C. K. M. Magistracki, obchodzono uroczyście przy ul. Czerniakowskiej 128. Kilku kolegów, największych miłośników pieśni, dopełniało brak pieśni w programie na korytarzu, wyśpiewując najmodniejsze tanga i rumbę.

„Heloma“

DO ŚWIETLIC

Dobrá jest Świetlica, choć różnie nazwana,
Ale na nieszczęście ma swego — tyrana.
Ma swego tyrana — wódką go mianują,
A jednak w Świetlicy — mu nie oponują...

Hej, hej Świetlico, pomyślże nareszcie,
Jak swego tyrana zamknąćby w areszcie!
Że go wszyscy znacie, to rzecz zrozumiała,
Ale, że wpuszczacie — zato wam nie chwała.
Zaklinam wszystkich, którzy pragną nieba,
Temu tyranowi łeb ukręcić trzeba!

Hej, hej, Świetlico, pomyślże nareszcie,
Jak swego tyrana zamknąćby w areszcie!
Zobaczysz Świetlico — przyjdzie Tobie na to,
Że tyran — alkohol, zamknie Cię na lato.
Zamknie Cię na lato, zabierze Twe syny,
I z butlą w kieszeni pośle do dziewczyny.

Hej, hej Świetlico, pomyślże nareszcie,
Jak swego tyrana zamknąćby w areszcie!
Pomyślże, ach pomyśl Świetlico kochana,
Jakby swoich członków wyrwać od tyrana,
Wyrwać od tyrana, przegrodzić go kratą!
Pamiętaj o synach na calutkie lato...

Hej, hej Świetlico zdobądź się nareszcie,
Nazawsze tyrana umieścić w areszcie!

E. Skupniewski
Świetl. „Współpraca“

Sport w świetlicach magistrackich

„Pochodnia” rozegrała szereg meczów w siatkówkę i koszykówkę z zaproszonymi drużynami.

KOSZYKÓWKA.

Świetlica im. Żeromskiego — „Pochodnia” I 17 : 25
 Sokół (Włochy) — „Pochodnia” I 24 : 30
 Seminarjum Nauczycielskie I — „Pochodnia” I 50 : 12
 Seminarjum Nauczycielskie II — „Pochodnia” II 14 : 16
 Koło Oświatowe — „Pochodnia” II 4 : 16
 P. I. W. F. — „Pochodnia” I 36 : 12
 „Naprzód” — „Pochodnia” I 14 : 15

SIATKÓWKA.

Sokół — „Pochodnia” I — 30 : 24
 Seminarjum I — „Pochodnia” I 25 : 28
 „ II — „ II 27 : 25

Z rozgrywek eliminacyjnych

W dniach od 28.II do 6.III. zostały rozegrane eliminacyjne zawody międzyswietlicowe w siatkówkę, (drużyny żeńskie i męskie) oraz koszykówkę. Finały gier, popis gimnastyczny oraz wręczenie nagród i dyplomów odbyło się w sali Ośrodka Wych. Fiz. Aleje Ujazdowskie 1/3/5 w niedzielę, dnia 20 marca o godz. 10 m. 30 rano.

Zainteresowanie zawodami było bardzo duże, co stwierdza duża ilość drużyn biorących udział oraz jeszcze większa ilość widzów. Zorganizowanie zawodów przy znacznej liczbie zawodników o małym wyrobieniu sportowym nie jest łatwe. Jednak instruktor Wych. Fiz. na terenie świetlic magistrackich p. Rebowski oraz inni instruktorzy, których dużo pracy kosztowało utrzymanie całości w należytym porządku wywiązali się znakomicie z trudnego zadania. Jeżeli tu i ówdzie były drobne niedociągnięcia, to przeważnie byli winni sami zawodnicy.

Błąd popełnili organizatorzy w rozgrywaniu siatkówki na czas (2 razy po 10 min. ze zmianami), co według mnie nie jest dobre. Sędziowanie też pozostawiało wiele do życzenia w niektórych meczach (Naprzód—Pochodnia). Sędzia nie uważał zbyt wiele na grę, tak, że gra ostra, stawała się grą brutalną. Należałoby w takich wypadkach stosować więcej rzutów karnych, aby ochłodzić zapały niektórych graczy (ale nie pod presją „galerji”).

Przechodząc do omówienia drużyn, trzeba

przyznać, że większość zgłoszonych nie miała należytego przygotowania. Gra ich była bezbarwna, chaotyczna, niczem nie wyróżniała się, chociaż w niektórych drużynach byli dobrzy gracze. Wyróżniały się drużyny „Naprzodu” (w koszykówce i siatkówce) i „Pochodni” (koszykówka). Prawdopodobnie finał koszykówki rozegra się między temi drużynami. „Pochodnia” gra ostro, szybko prowadzi atak, posiada dobrych strzelców do kosza z każdej odległości, zato członkowie mniej sobie podają piłkę. Niema zgrania ataku, pomoc za często podbiega pod kosz przeciwnika. Najważniejszy błąd ich polega na nieobstawianiu graczy strony przeciwnej. Porażki ich tłumaczyć należy tem, że sala jest mała i bardzo śliska podłoga, co przy znacznej szybkości graczy odbija się na wynikach. Ostatnio grali boso.

„Naprzód” drużyna doskonale zgrana, bardzo ładnie „kombinuje” i podaje. Szczególnie dobra jest pomoc, zawsze na swoim miejscu. Dobrze kryją graczy. Atak zbyt mało strzela, chociaż niektórzy strzelają b. ładnie, ale z dalszej odległości. Naogół lubią prowadzić grę w wolniejszym tempie. Najwięcej zdaje się posiadać szans do zdobycia tytułu mistrza w siatkówce i koszykówce.

Wyniki:

KOSZYKÓWKA

Naprzód — Przyszłość 12 : 2
 Koło Oświatowe — Pochodnia 7 : 4
 Jedność — Grochów 14 : 4
 Grójecka — Ku Słońcu 26 : 0
 Naprzód — Pochodnia 10 : 17
 Przyszłość — Koło Oświatowe 9 : 10
 Grochów — Grójecka 3 : 6
 Jedność — Ku Słońcu 6 : 0

SIATKÓWKA

Naprzód — Pochodnia 53 : 23
 Przyszłość — Koło Oświatowe 30 : 23
 Jedność — Grochów 27 : 12
 Koło Oświatowe — Pochodnia 30 : 23

PIŁKA SIATKOWA KOLEŻANEK

Korona — Naprzód 30 : 17
 Koło — Leszno 35 : 19
 Leszno (niedziela) — Leszno (sobota) 21 : 15
 Przyszłość — Czyn 30 : 0
 Grochów — Jedność 12 : 27

Marjan Piliszek
 Świetl. „Pochodnia”

Znaczenie rekordu

Koleżanki i Koledzy! Prosimy Was, abyście się wypowiedzieli, czy istotnie znaczenie rekordu podane w poniższym artykule Wam odpowiada i jakie jest Wasze zdanie w tej sprawie. (przyp. Redakcji)

Czytając nieraz o nowym rekordzie sportowym, mimowoli zadajemy sobie pytanie, czy uprawianie sportu dla rekordu jest dobre.

Pytanie to wywołało już wiele dyskusji, a jednak zawsze jest aktualne. Większość twierdzi jednak (a co dziwniejsze są to poważnie nauczyciele lub instruktorzy Wych. Fiz.), że uprawianie sportu dla rekordu jest szkodliwe. Rekord, zdobycie tytułu mistrza, sława, popularność — jest to magnes, który przyciąga bardzo wielu sportowców. Być może, że większość sportowców zaczyna uprawiać jedną gałąź sportu, zaniedbując inne. Tak, słusznie. Nie zapominajmy jednak o tem, że dzięki wysiłkom jednego człowieka, całe masy korzystają z jego rekordu, podnoszą się na wyższy poziom sprawności fizycznej.

Kilka lat temu wstecz nie do pomyslenia była jazda z przeciętną szybkością 100 km.

na godz. autem, czy 180 km. na godz. pasażerskim samolotem. Tak, bo jeszcze w roku 1913 rekord szybkości samochodowej wynosił 76 km. na godz. Wtedy, szybkość ta przerażała, a dziś osiągnięto 525 km. Coprawda, to tylko jeden wyczyn angielskiego porucznika — narazie bez znaczenia dla szerokich mas ludności, jednak ktowie, czy za kilka lat nie będziemy „fruwać“ z taką szybkością.

Jednostki takie (mistrzowie), posiadają wrodzony talent oraz odpowiednie warunki fizyczne. Dzięki ich wysiłkom, ich woli, ambicji, chęci zwycięstwa, rekord zdobyty przez nich ma dla nas olbrzymie znaczenie. Z czasem, to co dziś wydaje nam się rekordem, to, co tyle entuzjazmu wywołuje w nas, przyswoimy sobie jako zwykłą normę.

Rekordy są we wszystkich dziedzinach, zdobycie ich wymaga nadzwyczajnej pracy, wysiłku, poświęcenia, a jednak musimy przyznać, że znaczenie rekordu przedstawia dla nas dużą wartość i powinniśmy powitać z radością każdy rekord nowy.

M. Piliszek
Świetl. „Pochodnia“

CIĘKAWOSTKI

Pod kanałem La Manche projektowana jest budowa tunelu podziemnego, któryby połączył Anglię z Francją. Długość jego tylko pod wodą wynosiłaby około 50 km., podobny kanał znajduje się w Ameryce pod zatoką Hudson. Posiadałby on olbrzymie znaczenie gospodarcze, jako najdogodniejszy środek komunikacyjny.

* * *

Przez Saharę Francja zamierza przeprowadzić linię kolejową, która by połączyła Afrykę północną z południową. Linja ta przyczyniłaby się niewątpliwie do bliższego poznania tej mało dotychczas znanej pustyni oraz podniesienia jej stanu gospodarczego i kulturalnego.

* * *

Projektowane jest założenie „Międzynarodowego Towarzystwa dla eksploatacji wulkanów“. Obecnie już stnieją w Japonii maszyny parowe, ogrzewane gorącymi

gazami pochodzenia wulkanicznego. Obecnie jednak chodzi o użytkowanie olbrzymiej energii cieplnej, drzemącej we wnętrzu wulkanów, celem zamieniania wody w przegrzaną parę, która stanowi najdawniej znaną siłę motoryczną.

* * *

Dnia 22 b. m. przypada stulecie śmierci Goethego, największego poety Niemiec o sławie międzynarodowej. W uroczystościach ku jego czci wezmą udział instytucje kulturalne i oświatowe z całego świata.

* * *

W Siemianowicach spadł balon niemiecki, który był używany przez Niemców przy nakręcaniu filmu „Na Zachodzie bez zmian“. Filmu o tym samym tytule nakręconego przedtem w Ameryce, w Niemczech wyświetlać nie pozwolono.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

Po przeczytaniu pierwszego numeru „Ogniwa Świetlicowego” zostałem nim poprostu zachwycony. Mało, skakałem z uciechy, że doczekałem się wreszcie tego noworodka piśmowego. Cieszyło mnie samo ukazanie się jego, cieszył mnie wreszcie dobór prac, nie tyle wprawdzie literackich, jak dotyczących życia świetlicowego. Cieszyło mnie także, że i pomiędzy nami są „literaci” z talentami, którzy do tej pory marnowali się, a teraz mają pole do popisu.

„Erwin”

Świetl. „Wolność”

Szanowna Redakcjo!

Czytając artykuł w „Ogniwie” p. t. „Nowy projekt”, doznałem wrażenia, jak gdybym znalazł to, czego już dawno szukałem.

Projekt stworzenia kursów maturalnych na terenie świetlic popieram gorąco z całą świadomością tego, że — zrealizowany — dałby jedną z najważniejszych korzyści, jakie osiągamy ze świetlic.

Ja osobiście jestem prostym rzemieślnikiem i takim tylko pragnę zostać. Lecz w myśl starego przysłowia: że „człowiek do śmierci się uczy” dawno już pragnąłem korzystać z jakiej nauki wieczorami. Skończyłem szkołę powszechną, później 2-letni Uniwersytet Powszechny. Teraz już od 2-ch lat włączę się wieczorami po ulicach, trwoniąc tak drogi czas bez żadnej korzyści. — Takich jak ja, jest wielu.

Co robić z wieczorami — zapytujemy sami siebie? — Idziemy do jednego z kolegów, najczęściej na karty, gdzie przy stoliku spędzamy wolny czas poza pracą i świetlicą. — Trudno, jesteśmy młodzi, nie możemy zbywającego czasu przespać. A przecież świetlice mają za zadanie dostarczać jak najwięcej kulturalnej pracy obok rozrywek. Niechże więc w wykonaniu swych obowiązków nie zaniebają zrealizowania tak doniosłej placówki kulturalnej — jak stworzenie kursów maturalnych na terenie świetlic.

„Stef”

Świetl. „Pochodnia”

ODPOWIEDZI
REDAKCJI

M. I. Aczkolwiek radziłyśmy umieścić Wasze sprawozdanie ze „Święta Świetlicowego”, jednak z powodu zbyt dużej odległości w czasie, pójść do druku nie może. Wspomnienia z dnia tego najlepiej zresztą zachowują się w myślach i uczuciach uczestników do tego czasu, gdy świętować je będziemy powtórnie. A może już wtedy na „Ogólnopolskim Zjeździe Świetlic”. A Was prosimy o dalszą współpracę.

Al. Bonco. Mimo niewątpliwie ciekawych myśli i oryginalnych porównań, jakie zawierają „Oni”, konstrukcja logiczna, zwłaszcza w drugiej części artykułu jest mglista i załamuje się. Musicie nad tem popracować, a wtedy wydrukujemy. Oczekujemy Was w Redakcji.

Kwiryn. Wyjawszy to, że „dusza” nie „jęczy” „Piosenka nasza płonie” znajduje się w tym numerze. Zaś co do „Or-Ota” w świetlicy — to tego rodzaju sprawozdanie należy pisać prozą. Zamiast wydrukowania go, raczej niechaj zgodnie z Waszą intencją, poezje Or-Ota „leżą” nadal w „sercu każdego Polaka”. Czekamy na coś nowego.

P. Werr. Wrażenia Wasze z „zabawy urządzonej przez Sekcję IV Oświaty Pozaszkolnej”, są w większości niesłuszne i opisane w tonie niekoleżeńskim. Spoczęły w koszu. Z podobną swadą, lecz z uwzględnieniem powyższych zarzutów — piszcie dalej.

Autorowi „Zemsty”. Nie wiemy przeciw komu wymierzona. Że między innymi w Redację, to jasne, choćby dlatego, iż nie można domyślić się o co chodzi.

Erwin. Wiersze nadesłane, wymagają rozmowy z Wami przy obecności Redakcji. Wśród nich „Przeszkody” okazały się nie najtrudniejsze. Znajdźcie je w numerze.

Kleindienst. Opis wycieczki mógłby pójść, po uwzględnieniu drobnych przeróbek. Prosimy o przyjęcie.

Helonia. „Podsluchane”, „Ciekawostki”, „Ploteczki” i... staną się „Światłocieniem” narazie. Nowela ukaże się w n. numerze.

B. Zalewski. Prosimy o porozumienie się z nami w sprawie Waszych artykułów. Dziękujemy za pamięć.

Ćwierzyński. „Fabrykę” z braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

W sprawie Kursów maturalnych odpowiadamy w następnym numerze.

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY ŚWIETLICZAN

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, pl. Zamkowy 9. Tel. 702-35. Konto P. K. O. 20.266.

PRENUMERATA: roczna 3 zł. 60 gr., półroczna 1 zł. 80 gr. Pojedynczy numer 30 gr.

Redaktor **L. Kacperski** (Świetlica „Kuźnica” im. T. Zana).

Wydawca: **Związek Pracy Świetlicowej**.

Numer składał i łątał kol. „Rafał”.

Druk, A. Białobrzskiego, Żórawia 7. Tel. 9 45-83.